

Bezpańskie psy utrapieniem mieszkańców Iskrzyczyna

Data publikacji: 11.02.2005 0:00

□

Wąłęsające się po Iskrzyczynie psy budzą wśród mieszkańców coraz większe poirytowanie. - *Dzieci idące do szkoły często zwyczajnie się boją* - mówił podczas lutowej sesji Rady Gminy w Dębowcu **Grzegorz Donocik**. Radny apelował do dębowieckich władz, by jakoś zareagowały na tę sytuację.

Biegające samopas czworonogi wzbudzają strach nie tylko wśród najmłodszych. Watahy psów atakują sarny i zające, zakradają się nawet do gospodarstw.

- *Zagryzły już osiem moich baranów. To powszechny problem, nie tylko w Iskrzyczynie, ale w całej naszej gminie* - uważa **Andrzej Konecki**. Sołtys Dębowca dodaje, że zdarzały się nawet przypadki, kiedy psy atakowały ludzi.

Adam Brudny, wójt Dębowca przypomina, że gmina podpisała umowę z firmą specjalizującą się w wyłapywaniu bezpańskich psów. Dlatego apeluje, by mieszkańcy od razu alarmowali Urząd Gminy. - *Takie przypadki trzeba zgłaszać natychmiast. Mówienie po trzech dniach, że pies biegał po wsi, nic nie da* - stwierdza.

Dodaje jednak, że problem będzie niesłychanie trudno rozwiązać. Powodem jest bliskość drogi krajowej nr 1. Ludzie jadący na południe korzystają z okazji i często tuż przed granicą pozbywają się swoich piupilów. Zdezorientowane psy jeszcze długo po tym biegają wzdłuż szosy szukając swych opiekunów. Część zwierząt ginie pod kołami pędzących aut, reszta trafia do cieszyńskiego schroniska.

- *Oczywiście sporadycznie zdarza się również, że pies ucieknie któremuś z naszych mieszkańców. Sam byłem w takiej sytuacji. Mimo to łapiemy przede wszystkim psy porzucone. Świadczy o tym choćby fakt, że zaledwie 5 procent zwierząt dostarczonych przez nas do cieszyńskiego schroniska jest później odbieranych przez ich właścicieli* - mówi A. Brudny.